

Obywatele z importu

Tygodnik Wprost - [Numer: 15/2002 \(1011\)](#)

Wietnamczyk w pierwszej dziesiątce najbogatszych Polaków? Chińczyk wygrywający wybory do Sejmu?

Za jakiś czas to całkiem prawdopodobne. Ciemnoskóry Henry Ubaka, pochodzący z Nigerii, w mundurze polskiego policjanta już zdążył wziąć udział w misji pokojowej w Kosowie; teraz pracuje w wydziale kryminalnym stołecznej komendy policji. Emmanuel Olisadebe, z pochodzenia Nigeryjczyk, był najlepszym piłkarzem polskiej reprezentacji w eliminacjach do mistrzostw świata w Korei i Japonii. Brian Scott z Gujany jest dziennikarzem Radia Kraków, a Okil Khamidow z Tadżykistanu reżyseruje dla Polsatu "Świat według Kiepskich" oraz "Bar". Pochodzący z Konga Anaclet Kalondji-Kabengele jest radnym powiatu w Staszowie (woj. świętokrzyskie). Z kolei Ravi Pareek z Indii uważa się za prawdziwego Mazura. On również zamierza być radnym. Już ponad sto tysięcy przybyszów z Wietnamu, Chin, Laosu, Nigerii, Turcji czy Syrii zostało w Polsce przedsiębiorcami lub gromadzi kapitał na założenie własnych firm. Większość z nich płaci podatki, wielu zatrudnia Polaków, kształci dzieci w polskich szkołach, buduje domy, włącza się w życie lokalnych społeczności. Od wielu z nich możemy się uczyć pracowitości, solidności, uczciwości w interesach, kreatywności.



© Z. Furman

Prawdziwi bogacze

"Bogaczem jest ten, kto dzięki swym zdolnościom i zaletom potrafi bogactwo wytworzyć, nie zaś ten, kto odziedziczył lub wygrał na loterii bajeczną fortunę. Kreatywność, odwaga i wytrwałość ludzi gotowych do podejmowania ryzyka przynosi dobrobyt społeczeństwu, podczas gdy największe zasoby, które nie zostały okupione wysiłkiem, łatwo ulegają rozproszeniu - w myśl reguły łatwo przyszło - łatwo poszło" - twierdzi w swojej książce "Bogactwo i ubóstwo" George Gilder, amerykański ekonomista. W imigrantach nasz kraj zyskuje takich właśnie bogaczy: po pięciu latach pracy w Polsce przeciętny Wietnamczyk ma siedmiokrotnie wyższe roczne dochody niż przeciętny pracujący Polak! - wynika z badań Instytutu Spraw Publicznych.

Do bogaczy w rozumieniu Gildera należy m.in. Wietnamczyk Tao Ngoc Tu, absolwent Politechniki Gdańskiej, zatrudniający w swojej firmie Tan Viet 180 osób. Należą do nich również Irańczyk Reza Rouyan (handlujący zdrową żywnością), Ukrainiec Dmitrij Fokin (prowadzący w Poznaniu firmę spedycyjną), Chińczyk Qu Young (prowadzący w Warszawie restaurację) czy Kurd Ziyad Raof (właściciel Krakowskiego Centrum Konferencyjnego). Bogaczem jest Mohamad Chikha, Syryjczyk po studiach w Londynie, który przez osiem lat był informatykiem w Wielkiej Brytanii, a w Polsce założył firmę komputerową i prowadzi kilka cukierni. Bogaczami tworzącymi kapitał społeczny są m.in. pochodzący z Bangladeszu Muhammad Musabbir (pierwszy lekarz w naszym kraju, który zajął się leczeniem chorych na AIDS) i 32-letni Armen Edigrian z Armenii (zrobił w Polsce habilitację i jest jednym z najzdolniejszych pracowników Instytutu Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego).

- Przybysz zaczyna od pracy u znajomego, rodziny albo od handlu na bazarach. Kiedy przyjeżdża, często nie ma w ogóle pieniędzy. Po prostu zaciąga kredyt u osiadłych tu wcześniej Wietnamczyków, kupuje jakieś towary na kredyt i sprzedaje, gdzie się da. Dopiero po kilku latach ciężkiej pracy stać go na otworzenie własnego interesu - mówi Nguyen Van Hao, sekretarz generalny Stowarzyszenia Wietnamczyków w Polsce "Solidarność i Przyjaźń".

Imigrancki posag

Przybysze z Dalekiego Wschodu, ale także z Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu mogą być dla III Rzeczypospolitej tym, czym dla I i II Rzeczypospolitej byli Holendrzy, Szkoci, Niemcy czy Francuzi. Już

teraz wielu imigrantów bije na głowę naszych rodaków pod względem pracowitości i uczciwości. "My zaczynamy być senni. Oni chcą wygrać. Możemy pracować dziesięć godzin dziennie, oni będą pracować dwanaście. My dwanaście, oni czternaście. Bieda i ambicja to mieszanka piorunująca" - mówi o imigrantach Marvin Harold Davis, miliarder z Beverly Hills. - Wietnamczycy mają ugruntowaną opinię ludzi uczciwych. Szanują swoich klientów, łatwo się z nimi negocjuje - twierdzi Teresa Halik z Instytutu Orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego, od kilku lat badająca wietnamską społeczność w Polsce. Teresa Halik podkreśla też szacunek Wietnamczyków do prawa kraju, w którym się osiedlają. Prawo jest właściwie jedynym uniwersalnym językiem łączącym ich z innymi obywatelami i instytucjami. Z policyjnych statystyk wynika, że Wietnamczycy są grupą najrzadziej wchodzącą w konflikt z prawem; proporcjonalnie - sześćdziesięciokrotnie rzadziej niż Polacy! (Oczywiście działają w Polsce także wietnamscy przestępcy, próbujący zmusić swych ziomków do płacenia haraczu, współdziałający z międzynarodowymi gangami.)

Europa imigrantów

W Niemczech mieszka około 7 mln obcokrajowców (9 proc. społeczeństwa), z tego połowa to muzułmanie - głównie Kurdowie, Turcy i obywatele krajów bałkańskich. Mniejszość muzułmańska asymiluje się w Niemczech z dużymi oporami. Zatrudniani są przede wszystkim w ogrodnictwie, przy pracach budowlanych, w handlu i gastronomii.

W Wielkiej Brytanii najwięcej imigrantów - 2,5-3 mln - pochodzi z dawnych brytyjskich kolonii - Indii, Pakistanu, Bangladeszu, Zambii, Jamajki i Tanzanii. Większość z nich przybyła w latach 70. i 80. Dobrze wykształceni i wykwalifikowani obcokrajowcy z tych krajów bez problemu znajdują pracę. Największe skupiska imigrantów znajdują się w Londynie, Glasgow, Manchesterze i Birmingham.

Do Francji najwięcej imigrantów przybyło z Maghrebu i Afryki Zachodniej. Obecnie żyje w tym kraju około 5 mln Arabów - większość przyjechała z Algierii, Maroka i Tunezji. Tylko co drugi z nich ma francuskie obywatelstwo. Ich masowy napływ nastąpił w latach 60., po zakończeniu wojny algierskiej. Imigranci pracują przede wszystkim w ogrodnictwie, hotelarstwie, zajmują się też handlem i usługami.

Czego możemy się nauczyć od imigrantów?

Imigranci nie są grupą roszczeniową: nie strajkują, nie ustawiają się w kolejkach po zasiłki, nie domagają się krótszego tygodnia pracy, dłuższych urlopów, nie powołują się na kodeks pracy. Zakładają firmy wykorzystujące luki na rynku, często zajmują się tym, czym Polacy nie chcą się zajmować, pracują po kilkanaście godzin na dobę. Według badań CBOS, 49 proc. Polaków nie zgodziłoby się na kończenie pracy późnym wieczorem, 60 proc. nie odpowiada częste wyjazdy służbowe, 62 proc. nie godzi się na przeprowadzkę do innej miejscowości, 63 proc. nie chce przebywać poza domem przez kilka dni w tygodniu, 70 proc. nie podjęłoby pracy, gdyby miało daleko do niej dojeżdżać.

- Gdy do mojego wujka, który jest współwłaścicielem restauracji, przyszli Polacy szukający pracy, najpierw wymienili długą listę tego, czego nie potrafią zrobić, a potem przedstawili wysokie wymagania płacowe. Wśród Wietnamczyków podobna postawa jest nie do pomyślenia - opowiada 27-letni Salem Hoang, absolwent Politechniki Warszawskiej, mieszkający w stolicy od dziesięciu lat.

Dla pracujących w naszym kraju imigrantów nie istnieje pojęcie "nie opłaca się". Nie podzielają oni też rozpowszechnionego wśród wielu Polaków stereotypu, że pewnych prac nie wypada się podejmować, bo to podważa zajmowaną pozycję społeczną. Imigranci nie domagają się ulg podatkowych, nie przekształcają swoich firm na przykład w korzystnie opodatkowane zakłady pracy chronionej i nie występują o ulgi celne. Należące do imigrantów przedsiębiorstwa to zdrowa, w pełni wolnorynkowa część polskiej gospodarki.

Mimo że większość imigrantów zaczynała od pracy "na czarno", obecnie uczciwie płacą podatki (Tao Ngoc Tu, właściciel firmy Tan Viet w Łęgowie koło Gdańska, zapłacił w 2001 r. 6 mln zł podatków). Zatrudniają też polskich pracowników (obliguje ich do tego kodeks pracy) - co najmniej 50 tys. osób. W różnej formie z firmami należącymi do imigrantów współpracuje około pół miliona Polaków.

- Mam za sobą pracę u kilku pracodawców, ale jeszcze nie spotkałem tak skutecznego motywowania do osiągnięcia celu, tak wielkiej identyfikacji z firmą. Tę identyfikację buduje się prostymi środkami, takimi

jak wspólne z szefem sprzątanie siedziby firmy - opowiada Ryszard Szatkowski, dyrektor ds. handlu i marketingu, od ośmiu lat związany Tan Viet.



Za miedzą

Czechy

- Mniejszość wietnamska liczy prawie 100 tys. osób. Najwięcej Wietnamczyków mieszka w Pradze, Ostrawie, Moście i Pilźnie. Wietnamczycy zaczęli się osiedlać w Czechach w latach 80., przyjeżdżali na studia lub na kontrakty budowlane. Dziś zajmują się handlem, opanowali największe targowiska w Pradze.
- Szacuje się, że w Czechach mieszka 10 tys. Chińczyków. Członkowie tej mniejszości zdominowali gastronomię.
- W Czechach mieszka także około 2 tys. Kubańczyków.

Węgry

- Mniejszość wietnamska liczy 5 tys. osób.
- Na Węgrzech mieszka około 30 tys. Chińczyków; w Budapeszcie istnieje dzielnica chińska - Köbanya.
- Imigranci z Azji zajmują się gastronomią i handlem (głównie tekstyliami i sprzętem elektronicznym).

Słowacja

- W kraju liczącym około 5,4 mln mieszkańców mieszka nie więcej niż 2 tys. imigrantów z Azji i Afryki (głównie Wietnamczyków).
- Najwięcej imigrantów pochodzi z Rosji i Ukrainy.
- Imigranci zajmują się głównie handlem bazarowym i usługami gastronomicznymi.

Kapitał edukacyjny

Aż 25 proc. przybyszów z Dalekiego Wschodu przeznaczają zarobione w Polsce pieniądze na edukację - dowodzą badania finansowane przez Komitet Badań Naukowych. - Wietnamczycy przyjeżdżają do Polski najczęściej po to, by podjąć studia. Wielu łączy naukę z pracą - opowiada Nguyen Van Hao. Gdy już osiągną jakąś pozycję w biznesie, inwestują w edukację dzieci. Lili, 19-letnia córka Nguyena Van Hao, uczy się w liceum Mikołaja Kopernika w Warszawie. W tym roku będzie zdawać międzynarodową maturę. Złożyła sześć podań na studia w USA i Wielkiej Brytanii - na ekonomię, medycynę i stosunki międzynarodowe.

Urszula Lewandowska, nauczycielka w szkole podstawowej przy ulicy Jana Pawła II w Warszawie, w której uczy się trzydziścioro wietnamskich dzieci, podkreśla, że należą one do najlepszych uczniów. - Prawie wszyscy uczniowie wietnamskiego pochodzenia mówią perfekcyjnie po polsku, są pracowici i wiedzą, czego chcą - dodaje Andrzej Wyrozembski, dyrektor prywatnego Gimnazjum na Twardej w Warszawie.

Naród imigrantów

"Imigracja nie jest problemem, lecz świadectwem siły i wiary w siebie narodu, który ją akceptuje" - mówił w ubiegłym roku prezydent George Bush podczas uroczystości nadania amerykańskiego obywatelstwa 29 osobom z 18 krajów. Dzięki imigrantom powstał słynny amerykański melting pot (to określenie Walta Whitmana oznacza dosłownie garnek z wrzątkiem), czyli mieszanka etniczna tworząca jeden naród. Czy i w Polsce może powstać taki melting pot?

Choć w naszym kraju osiadło i pracuje ponad 100 tys. imigrantów, tylko niecały tysiąc ma polskie obywatelstwo. Większość chce pozostać w Polsce na dłużej bądź na stałe. Od 1 stycznia 1998 r. do 31 grudnia 2001 r. o zgodę na pobyt stały w naszym kraju ubiegało się 66 tys. 811 Wietnamczyków - otrzymało ją zaledwie 5369 osób. Z badań prof. Ewy Nowickiej, socjologa z Uniwersytetu Warszawskiego, wynika, że jedynie 0,8 proc. Polaków niechętnie odnosi się do Wietnamczyków żyjących i pracujących w naszym kraju, natomiast w odniesieniu do Chińczyków odsetek ten wynosi 3,5 proc. Imigranci nie tworzą w Polsce gett. Właściwie istnieje tylko jedno skupisko Wietnamczyków - przy ulicy Grzybowskiej w Warszawie, nazywanej polskim Viettown, gdzie mieszka prawie dwieście wietnamskich rodzin. Wietnamczycy, Chińczycy, Ormianie, Turcy, Syryjczycy czy Palestyńczycy osiedlili się w różnych dzielnicach Warszawy, Trójmiasta, Łodzi, Krakowa, Poznania, Wrocławia, Elbląga, Białegostoku. Najwięcej imigrantów jest w województwach mazowieckim, pomorskim, łódzkim, dolnośląskim, śląskim, zachodniopomorskim, podkarpackim, świętokrzyskim i małopolskim.

"Wszyscy byliśmy, jesteście lub będziemy imigrantami. Powinniśmy o tym pamiętać, gdy nowi imigranci pojawiają się w naszym otoczeniu. Pomyślmy, czym byłby nasz kraj, gdybyśmy nie dali sobie i im szansy" - stwierdził w 1998 r. Bill Clinton, ówczesny prezydent USA, podczas spotkania z przedstawicielami mniejszości etnicznych w Białym Domu.

Nguyen Van Hao

- Do Polski przyjechał w 1970 r.
- Skończył studia medyczne we Wrocławiu, potem wyjechał do Wietnamu i tam pracował jako lekarz.
- Po raz drugi przyjechał do Polski w 1988 r.

Ziyad Raouf

- Do Polski przyjechał w 1986 r. po ukończeniu studiów prawniczych w Moskwie; otworzył przewód doktorski na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.
- Pochodzi z Erbil w irackiej części

na studia doktoranckie. Po ich skończeniu wrócił do Wietnamu, ale rodzina zdecydowała, że woli pozostać w Polsce.

- W 1991 r. założył spółkę i w ramach jej działalności zamierzał prowadzić prywatny gabinet lekarski. Jednocześnie otworzył mały punkt gastronomiczny. Praktyki lekarskiej ostatecznie nie rozpoczął. Obecnie jest właścicielem popularnej restauracji wietnamskiej w centrum Warszawy.
- Jego żona Loan zajmuje się domem i dziećmi; 19-letnia córka Lili uczy się w liceum im. Mikołaja Kopernika - niebawem będzie zdawać międzynarodową maturę. 11-letni syn Hoang jest uczniem szkoły podstawowej.

Richard Mbewe

- Przyjechał do Polski w 1982 r.
- Pochodzi z Zambii.
- Jest głównym ekonomistą Warszawskiej Grupy Inwestycyjnej, wykłada międzynarodowe stosunki gospodarcze na warszawskich uczelniach. Jest komentatorem w telewizyjnym programie "Plus - minus".
- "To nie do pomyślenia, by Murzyn komentował sprawy ekonomiczne" - tak reagowano, gdy zaczynał pracę. Jego zdaniem, imigranci w Polsce podważają wszelkie negatywne stereotypy na temat obcokrajowców. - Polska jest krajem, w którym jak ktoś się uprze, to może odnieść sukces i zrobić karierę - mówi Mbewe. Dziwi się, że Polacy mają kompleks niższości w stosunku do Europy Zachodniej.

Dmitrij Fokin

- Do Polski przyjechał w 2000 r.
- Pochodzi z Ukrainy.
- W ubiegłym roku odkupił zarejestrowaną, ale nie działającą firmę spedycyjną. Specjalnością spółki K&L jest międzynarodowy transport na Wschód.

Kurdystanu.

- Prowadzi działalność gastronomiczną na zamku w Przegorzolach. W latach 1997-1999 kupił, a następnie wyremontował XIX-wieczny zespół dworsko-parkowy w Tomaszowicach, przekształcając go w Krakowskie Centrum Konferencyjne. Ziyad jest również współwłaścicielem hotelu Erazm w Krakowie i kawiarni w nowym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.
- Twierdzi, że został w Polsce nie tylko z powodów zawodowych, ale urzekła go także atmosfera Krakowa.

Tao Ngoc Tu

- Do Polski przyjechał w latach 80.
- Pochodzi z Wietnamu.
- Pierwszy rok po przyjeździe do Polski uczył się języka, potem studiował na Politechnice Łódzkiej.
- Na początku lat 90. wprowadził na polski rynek zupy błyskawiczne Vifon. Obecnie należąca do niego firma Tan Viet z siedzibą w Łęgowie koło Gdańska zatrudnia 180 pracowników. Handluje z dwudziestoma krajami Azji i Ameryki. Za rok 2001 firma odprowadziła do budżetu państwa 6 mln zł.

Kourou Demele

- Przyjechał do Polski w 1981 r.
- Pochodzi z Mali.
- Jest doktorem weterynarii. Wykłada w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a oprócz tego pracuje w kilku warszawskich lecznicach.

- Zatrudnia dwóch Ukraińców i czterech Polaków. Mimo dekonjunktury firma zwiększa liczbę kontrahentów i obroty - obecnie K&L przewozi miesięcznie ładunki mieszczące się na stu ciężarówkach.

- Żona jest Polką; mają dwoje dzieci.

Pierre Afrim

- Do Polski przyjechał w 1999 r.
- Pochodzi z Syrii; jego żona jest Polką i to ona namówiła go do przyjazdu do Warszawy.
- W Syrii był mistrzem fryzjerskim - w pobliżu granicy z Turcją miał dwa małe zakłady fryzjerskie. W Polsce również jest fryzjerem.

Reza Rouyan

- Do Polski przyjechał w 1985 r.
- Pochodzi z Isfahanu w Iranie.
- Studiował na Akademii Medycznej w Warszawie, obecnie wykłada język perski w Instytucie Orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- Od 1996 r. prowadzi firmę importującą zdrową żywność (soczewicę, soję, sezam, ryż) z Australii, Kanady, Indii i Francji. Roczne obroty firmy przekraczają 2 mln zł.
- Wybrał Polskę, dlatego że jego żona jest Polką. Narzeka na panującą obecnie dekonjunkturę.

Qu Young

- Do Polski przyjechał w 1990 r. ze Skandynawii.
- Pochodzi z Pekinu.
- Jest współzałożycielem firmy, do której należy restauracja Bliss w Warszawie.
- Twierdzi, że został w Polsce, bo zafascynowały go zmiany, jakie zachodziły w naszym kraju na początku lat 90. Ciężko pracował, by otworzyć restaurację i wysłać syna na studia na Uniwersytecie Warszawskim. Największym problemem jest dla niego wciąż język polski.

Autor: [Marcin Kowalski](#) , [Rafał Pleśniak](#) , [Izabela Kacprzak](#)